

AMERYKAŃSKIE ABECADŁO CZESŁAWA MIŁOSZA¹

Afroamerykanie²

Tłumacząc *negro spirituals*, Miłosz w pewnej mierze odpowiadał na krajowe zapotrzebowanie na twórczość ludową. Zarazem podejmował grę, dostarczając przekładów tekstów, których wartość uznawał bez względu na okoliczności polityczne. Były to pierwsze polskie translacje *negro spirituals*, więc praca ta wydawała się cenna sama w sobie. Poeta dołącza do nich komentarz, który wiele mówi o sytuacji literatury w kraju:

„Negro spirituals” są wielkim wkładem do pieśni ludowej wszystkich czasów i wszystkich narodów. Nie tylko ze względu na muzykę, również ze względu na poezję. Pośród licznych znamion odróżniających prawdziwą poezję od fałszywej jedno wydaje się niezawodne: jest to pełny blask i siła, jaką mają najprostsze słowa. Na przeciwnym krańcu stoi szarość i matowość tych samych słów użytych w dziennikarstwie rymowym czy nierymowanym. Przez parę dziesiątków tysięcy lat poezja była podstawą obrzędów magicznych, a w magii słowo nie jest opisem rzeczy, tylko rzeczą samą czy też jej delegatem (Miłosz 1948 nr 26).

Miłosz wykorzystuje *negro spirituals*, by uzasadnić wyrażone pośrednio *credo* o sakralnym rodowodzie poezji i jej ocalającym znaczeniu. Czyta je w relacji do literatury polskiej, nakłada na nie europejski kanon. W komentarzu wskazuje na źródła tekstów do przekładu, nie wspomina jednak, że antologie, z których korzystał, opracowane przez Jamesa Wel-

¹ Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Wątki amerykańskie w twórczości Czesława Miłosza w latach 1946–1953” finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² Używam tego określenia zgodnie ze współczesną praktyką nazewnictwa.

dona Johnsona i Carla Sandburga miały symboliczne znaczenie w emancypacji kultury murzyńskiej.

Broadway

W Ameryce Miłosz kontynuuje tłumaczenie Szekspira i popularyzuje nowy dramat polski, nie jest jednak bywalcem teatrów. Nie zna dobrze Broadwayu. Nie odnotowuje powstania pierwszych scen offowych na Manhattanie. Nie dostrzega postępującego awansu teatru murzyńskiego. Przypisuje Amerykanom zainteresowanie wyłącznie teatrem rozrywkowym, odmawiając im zarazem zmysłu tragicznego. Jeśli tej pierwszej obserwacji nie można całkowicie odrzucić, drugą należy co najmniej wycieniować. W okresie jego służby sławę zdobywają lub pozycję umacniają Eugene O'Neill, Tennessee Williams, Arthur Miller i Thornton Wilder. Z tej czwórki poeta zna prywatnie i docenia wyłącznie Wildera – autora, którego sztuki próbuje upowszechnić w Polsce, choć są one najmniej sceniczne. Relacjonuje rzekome odrzucenie Wildera przez teatr amerykański, nie dociekając przyczyn tej sytuacji tkwiących w samej strukturze jego dramatów. O'Neill'a tak charakteryzuje w raporcie dla MSZ: „Jest to pisarz, którego miejsce można określić, stosując analogie, jako miejsce K.H. Rostworowskiego w Polsce przedwojennej. Należy on do starej generacji pisarzy i uchodzi za największego dramaturga, jakiego wydała Ameryka. Ten jego autorytet, dość wątpliwy w oczach Europejczyka, nie jest tutaj podawany w wątpliwość” (Miłosz AMSZ, z. 21, w. 92, t. 1254). Jego uwadze umyka mieszkający na Brooklynie Arthur Miller i popularność jego sztuk *Synowie* oraz *Śmierć komiwojażera*. *Tramwaj zwany pożądaniem* recenzuje z przekąsem, dostrzegając w dramacie Williamsa potencjał do interpretacji zaledwie w duchu psychoanalizy.

Centrum i prowincja

Miłosz koryguje pospolite wyobrażenie o jednolitości Ameryki. Tłumaczy różnice pomiędzy uprzemysłowioną Północą i rolniczym Południem. Po około dwóch latach pobytu za oceanem zdobywa się na pierwsze wnioski ogólne. Formułuje koncepcję kultury amerykańskiej rozwijającej się we wzajemnym wpływie centrum i prowincji:

Mit Ameryki (...) zdaje się polegać na tym, że mówi się o jej centrum, zapominając o peryferiach. Jest to bardzo duże centrum. (...) Nie zapominajmy jednak, że peryferie to nie tylko Murzyni i nie tylko Południe, które dotychczas nie podźwignęło się z Odbudowy, czyli dzięki eksploatacji przez kapitał północny po Wojnie Domowej. Peryferiami Stanów jest cała środkowa i południowa Ameryka, cały ląd (Nowak 1947 nr 31).

I centrum, i prowincję opatruje znakiem ujemnym. O Nowym Jorku pisze do Brezów: „Mało rzeczy da się porównać ze smutkiem tych dzielnic – groza cywilizacji nie prowadzącej donikąd” (Miłosz 2007: 525). O prowincji mówi: „Nigdzie nie uświadomiłem sobie tak wyraźnie, jak wielka jest siła bezwładu spokojnej prowincji, ponad której głowami politycy dokonują swoich przetargów, pozostawiając złudzenie, ale tylko złudzenie, wpływu na bieg wypadków” (Nowak 1947 nr 46).

Centrum modeluje prowincję poprzez media. Mieszkańcy miasteczek i farm mają dzięki nim złudzenie uczestnictwa we wspólnocie. Prowincja oddziałuje na centrum poprzez migrację do metropolii, w których ludność napływowa żyje nie inaczej niż w rodzinnych stronach. Korespondent stwierdza:

Ameryka jest prowincją. Rumianą, mleczną, jowialną prowincją. Wszystkie jej wielkie miasta z wyjątkiem New Yorku są również prowincjonalne. Prowincja z drapaczami chmur też jest możliwa – na przykład Chicago. Rosła, dobrze, a nawet nadmiernie odżywiona rasa prowincjałów, korzystająca ze zdobyczy techniki, zaludnia ten kontynent. Rasa prowincjonalnie zmechanizowana. Tutaj jest odwrotna strona medalu. Gazeta czytana w zakątku tej prowincji czy też radio mówią o niezrozumiałych abstrakcjach. Próbować wytłumaczyć coś, co leży poza sferą doświadczenia tych ludzi, jest równie trudno jak popularnie wyłożyć Einsteina (Nowak 1947 nr 46).

Miłosz obserwuje w Ameryce tendencje izolacjonistyczne, porównuje ją do kwiatu stulającego płatki (Nowak 1947 nr 46). Zastanawia się zarazem, jak w powojennej cywilizacji Zachodu sytuować Amerykę i Europę, którą z nich uznać za źródło oddziaływań, a którą za terytorium absorpcji wpływów, gdzie lokować potencjalne centrum, a gdzie peryferie. Na te pytania nie ma prostej odpowiedzi.

Dziennikarstwo

Pracownikom Ambasady RP w Waszyngtonie dostarczano prasę: „New York Times”, „New York Herald Tribune”, „New York Post”, „Daily Worker”, „Washington Post”, „Times Herald”, „Washington Daily News”, „Evening Star”, „Chicago Daily Tribune”, „St. Louis Dispatch”, „Gazette and Daily”, „Christian Science Monitor”, „Baltimore Sun”, „Wall Street Journal”, londyńskiego „Timesa”, „Nowy Świat”, „Dziennik dla Wszystkich”. Czytano także czasopisma i wydawnictwa periodyczne: „Time”, „New Yorker”, „The Nation”, „The New Republic”, „U.S. News and World Report”, „Saturday Evening Post”, „Harper’s”, „United Nations World”, „Foreign Affairs”, „Foreign Policy Reports”, „Foreign Policy Bulletin”, „American Perspective”, „World News Letter”, „Report on World Affairs”, „In fact”, „Marshall Plan Letters”, „Głos Ludowy”. Zadaniem Miłozza była codzienna lektura i streszczanie prasy w raportach. Z korespondencji ambasady z MSZ wynika, że pracy tej było dużo, a w konsulacie brakowało osób, które mogłyby jej sprostać na bieżąco. Dyplomata mógł więc posługiwać się sprawozdaniami PRIS (Polish Research and Information Service). Trudno dociec, w jakim stopniu w raportach prezentował wnioski z samodzielnej lektury, w jakim zaś posiłkował się wspomnianymi analizami. Wysoko oceniał poziom tutejszego dziennikarstwa – zaowocowało to znajomością ze środowiskiem „politics”, „The New Republic”, „Mainstream and Masses” i z redakcją „P.M.”. Ciekawią go omówienia spraw polskich; za najrzetelniejsze uważa korespondencje Waltera Lippmana, Williama Lawrence’a oraz artykuły Earla Browdera z „The New Republic”. Szybko pojmuje, że w amerykańskiej przestrzeni publicznej funkcję autorytetu pełni dziennikarz pośredniczący między elitą specjalistów i społeczeństwem. Od Amerykanów uczy się warsztatu publicystycznego w cyklu *Życie w USA*. Buduje płaszczyznę porozumienia w zwrotach do czytelnika i dowcipnych puentach, różnicuje styl, wprowadza quasi-dialogi, komentuje rysunki satyryczne, łączy umiejętnie wiedzę fachową z perspektywą gawędziarza.

Erotyzm

W korespondencji Miłozza można znaleźć uwagi o wyzywającym sposobie bycia i wyglądzie Amerykanek. Nie formułuje ich purytanin czy męczenn-

nik abstynencji seksualnej. W kilku miejscach poeta żartuje, że Ameryka jest idealnym miejscem do uprawiania dziewczynkarstwa. Idzie więc raczej o to, że styl zalotów akceptowany za oceanem nie mieścił się w europejskiej, a może w polskiej szkole uwodzenia. Poetę nudzi eksponowanie nagości, odarcie sfery seksu z magii. Nie dostrzega jednak drugiej strony tego zjawiska: rozwoju seksuologii amerykańskiej, unaukowania erotyzmu, co było formą przyznania mu miejsca w sferze publicznej. W latach 1948–1953 powstają słynne raporty Alfreda Kinseya o życiu seksualnym kobiet i mężczyzn (Kinsey *et al.* 1948, 1953). Inną ważną książką nieznaną poecie była praca *Male and Female* z 1949 roku autorstwa Margaret Mead, prekursorki antropologii kulturowej uprawianej z perspektywy kobiecej, a prywatnie przyjaciółki Ruth Benedict, którą Miłosz poznał przy organizacji kongresu wrocławskiego.

Fizjologizm

Jednym z najdotkliwszych doświadczeń Miłosza była niemożność podzielenia się przeżyciami wojennymi. Poeta daremnie szuka u Amerykanów świadomości historycznej w europejskim kształcie. Przypisuje im cechę fizjologizmu (Miłosz 1947 nr 44), która niekiedy bywa synonimem witkowskiego zbydlęcenia, a niekiedy kultu natury, w tym marzenia o powrocie do Rousseauowskiego stanu niewinności. Kategoryczne odmawianie Amerykanom intuicji historycznej ma największe natężenie w pierwszych miesiącach pobytu Miłosza w USA. Poeta nie jest jednak świadomy tamtejszych dyskusji na temat II wojny światowej. Nie zetknął się z wydanymi w USA esejami Hanny Arendt i dziennikiem Anny Frank. Nie zna również prac omawiających konsekwencje wojny za oceanem (Merill 1948) oraz skutki użycia bomby atomowej.

Jego krytyczny pogląd przeobraża się pod wpływem lektur. Arnold Toynbee odnawia u niego refleksję nad historią w perspektywie metafizycznej i eschatologicznej. Edward Gibbon kieruje jego uwagę na sprawy odległej historii powszechnej. William Faulkner poszukujący uniwersalnego paradygmatu w prowincjonalnym losie uwrażliwia go na kronikarski i paraboliczny wymiar dziejów. Po 1947 roku Toynbee i Faulkner stają się wiatykiem na ukąszenie heglowskie. Obok głosów Antygony i Kasandry poeta słyszy głosy nowe, pomagające mu wywikłać się z pułapki rozumowego demonizmu.

Gospodarka

Poglądy ekonomiczne Miłosza uformowały realia II Rzeczypospolitej, stąd jego nieufność wobec amerykańskiego systemu wolnorynkowego. Obserwuje zmierzch New Dealu zastępowanego regułą wolnej konkurencji. Wiara Amerykanów w samoregulację rynku budzi jego niepokój. Z niedowierzaniem stwierdza, że kontrolę życia gospodarczego Amerykanie uważają za sztuczną i niepotrzebną. Po doświadczeniach środkowoeuropejskich za niezbędne uważa istnienie jakiejś instancji stojącej na straży równowagi ekonomicznej. Czytelnik prognoz lewicujących ekspertów przewiduje, że ta polityka wiedzie wprost do katastrofy. Za Fritzem Sternbergiem, ekonomistą i teoretykiem marksizmu z „The New Republic”, rozważa możliwość załamania się gospodarki (Nowak 1947 nr 8). Zdumiewa go, że Ameryka, wzbogaciwszy się podczas wojny, nadal odnotowuje znaczny wzrost przy zwiększonych wydatkach na cele społeczne. Śledzi roczniki statystyczne, analizuje dane w różnych sektorach, obserwuje wzrost możliwości na podstawie zwiększonego popytu, konsumpcji oraz eksportu. Inteligencka wrażliwość rodzi w nim krytyczną refleksję nad relacją między zasadami ekonomii wolnorynkowej i sprawiedliwości społecznej; z czasem Miłosz dostrzega pozytywne skutki polityki Fair Dealu. Ubolewa, że – mając przewagę – Ameryka nie wypełnia oczekiwanej misji pomocy światu. W jej polityce podejrzewa zamiar finansowego i militarnego podboju. Obawa ta, choćby niepozabawiona podstaw, w umyśle dialektycznym domagałaby się jakiejś antytezy. Tej w ówczesnych pismach Miłosza próżno szukać...

Harry Truman

Poeta rozpoczął służbę dyplomatyczną, gdy prezydent Truman reformował powojenną gospodarkę i zmagał się ze społecznymi reakcjami na zmiany: demobilizację, ustawę o zatrudnieniu (która miała pozwolić na uniknięcie bezrobocia, zwiększenie produkcji i korelację cen z zarobkami) oraz stopniowe odchodzenie od kontroli gospodarki na rzecz kapitalizmu wolnorynkowego. W trakcie realizacji reform Truman odpierał fale strajków i bojkot kontroli cen. Miłosz był świadkiem uwalniania gospodarki od wpływu państwa, wprowadzania korzystnych zmian podatkowych, przepisów o utrzymywaniu niskiego czynszu w miastach, wdrażania programu

inwestycji w budownictwo mieszkaniowe, ale zastał też strajki górników, protesty przedsiębiorców i przemysłowców przeciwko obniżkom cen oraz konsolidację środowiska związkowego w walce o przywileje. Z przekąsem charakteryzuje postać Trumana i drogę jego kariery. Amerykański model rozwoju określany mianem *self-made man*, którego prezydent był przykładem, traktuje z ironią. Odnotowuje jednak zręczne posunięcia we współpracy z opozycyjnym Kongresem, ceni zwłaszcza działania stabilizujące relacje między kosztami życia i zarobkami najuboższych Amerykanów. Nie ukrywa rosnącego szacunku dla taktyki Trumana, który na początku kampanii prezydenckiej szybko poprawił swoje notowania dzięki przejściu od przeciwników ich haseł oraz współpracy z Kongresem. Docenia jego politykę informacyjną polegającą na omawianiu w mediach propozycji reform korzystnych dla większości, które – jak Truman wie – opozycja chciałaby odrzucić. Podkreśla jego zdolności negocjacyjne, konsekwentną postawę mimo presji Kongresu i przedsiębiorców. Dawnego sklepikarza handlującego krawatami nazywa *mężem silnej ręki, śmiałym, zdecydowanym, wielkim człowiekiem kraju upojonego świeżą potęgą* (Nowak 1947 nr 10).

Imigracja polska

Miłosza ciekawią społeczności polskie wrośnięte w Amerykę. Stara Polonia interesuje go jako zjawisko socjologiczne oraz jako elektorat:

Tylko trzy grupy narodowościowe ważą coś zwykle na szali wyborczej: Polacy, Włosi i Irlandczycy, co się łączy zarówno z katolicyzmem tych grup, jak z ich miejscem w społeczeństwie amerykańskim. Polonia amerykańska odgrywa w życiu Stanów Zjednoczonych niesłychanie małą rolę, a to dlatego, że wydaje nieproporcjonalnie mało ludzi wykształconych, mogących zająć kluczowe stanowiska w przemyśle, polityce i wychowaniu. Jest natomiast jeden wyjątek – a tym wyjątkiem są wybory, gdy decyduje liczba. Amerykanie pochodzenia polskiego zwykle głosowali na demokratów i energicznie popierali Roosevelta. Po Jałcie nastąpił zdecydowany zwrot i należy się liczyć (tak twierdzą niektórzy obserwatorzy), że kilka milionów głosów polskich przeważało szalę na korzyść republikanów, co, jeśli się weźmie pod uwagę poważnie skutki republikańskiego zwycięstwa, może nasunąć interesujące refleksje (Nowak 1947 nr 9).

Dyplomata ocenia niekorzystne dla Polaków zmiany w prawie imigracyjnym, które faworyzowały imigrantów pochodzenia nordyckiego i ger-

mańskiego, a ograniczały napływ Słowian (Nowak 1947 nr 27). Projekt tej ustawy uznaje za rasistowski. Analizuje tabelę tzw. kwot imigracyjnych obowiązujących od 1924 roku. Polska znajdowała się w niej na czwartym miejscu za Irlandią, Niemcami i Wielką Brytanią. Jednak gdy kwoty te odnieść do populacji poszczególnych krajów, powstaje rzeczywisty wskaźnik pozwalający ocenić, kogo uprzywilejowywała amerykańska polityka imigracyjna. Miłosz krytykuje nowe regulacje, jako argument podając zjawisko tułactwa tzw. Displaced Persons. Ograniczenie imigracji słowiańskiej i żydowskiej tłumaczy uprzedzeniami rasowymi, niezajomością historii i obawami przed rozprzestrzenianiem się komunizmu, którym – wedle tujszej opinii – grupy te miałyby zainfekować Amerykę. W tych warunkach irytuje go bezczynność Polonusów, którzy nie bronią swoich interesów. Poeta sam koryguje komentarze o Polakach. Dyskutuje z Davidem Davidsonem, autorem powieści *The Steeper Cliff*, który przedstawił Polaków jako pogromców Żydów (Nowak 1947 nr 47). Jego zmorą było zmaganie się z poglądem o polskim antysemityzmie. W „Odrodzeniu” omawia tendencyjne portrety Polaków z powieści *The Dungeon Democracy* Christophera Burneya, *Underground to Palestine* Isidora Franka Stone’a oraz *Portretu antysemity* Jean-Paula Sartre’a. O książce Burneya pisze także w raporcie dla MSZ, w którym stwierdza zarazem, że po relacjach prasy o pogromie kieleckim wygłaszanie odczytów o Holocauście na terytorium Polski nie jest możliwe.

Jazz

W listach poeta chwali się zakupem gramofonu i zachwyca nowym hobby, którym jest *plytarstwo*. Nie wiemy jednak, jakich nagrań słuchał. Ze sprawozdań dla MSZ wynika, że brał udział w imprezach jubileuszowych ku czci Fryderyka Chopina. Wspomina o koncertach Artura Rubinsteina i nowych kompozycjach Andrzeja Panufnika. Żadne ze znanych źródeł dokumentujących jego pierwszy pobyt w Ameryce nie zawiera wzmianki o wizycie w nowojorskich klubach muzycznych czy operze. Wiadomo, że w 1949 roku na Broadwayu, bardzo blisko miejsca, gdzie okresowo mieszkali Miłoszowie, powstał klub jazzowy Birdland, w którym grali Charlie Parker, Morris i Irving Levy, a następnie najwięksi muzycy tego gatunku. Brak także świadectw potwierdzających zainteresowanie amerykańską muzyką poważną i rozrywkową. O sławie Franka Sinatry korespondent wspomina wyłącznie w kategoriach sukcesu ekonomicznego. Pisze między innymi:

Frank Sinatra jest młodym śpiewakiem, specjalistą od sentymentalnych piosenek w rodzaju utworów naszego przedwojennego Własta. Olbrzymia ilość amerykańskich kobiet, od podlotków do matron, zdradza na temat Sinatry rodzaj lekkiego obłędu i gotowa jest stratać się na śmierć, żeby zobaczyć oblicze bóstwa. Sinatra jest potęgą, nazwisko jego znaczy więcej niż nazwiska największych polityków, pisarzy czy kompozytorów (Nowak 1947 nr 9).

Duke'a Ellingtona, Raya Charlesa, Nata Kinga Cole'a nie wymienia w żadnym miejscu. Podobnie umyka mu postać Johna Cage'a.

Kino

Za oceanem Miłosz regularnie chadza do kina. Ogląda filmy amerykańskie, wśród nich *Oslawioną*, i europejskie, jak *Rzym, miasto otwarte*. Podobnie jak na stypendium we Francji, recenzuje filmy różnych gatunków. Pisze o filmach wojennych, a także o *The Best Years of Our Lives* Williama Wylera, zdobywcy siedmiu Oscarów, Złotego Globu i nagrody BAFTA za 1947 rok (Nowak 1947 nr 30). Z uznaniem mówi o niekomercyjnym filmie naukowym, dokumentalnym i dziennikarskim. Poznaje specyfikę produkcji filmowej finansowanej przez koncerty będące właścicielami sieci kin. Dostrzega problemy, przed jakimi staje niezależny twórca. O kinie rozmyśla w kontekście kultury popularnej i spod baśniowej podszewki wydobywa prawa masowej kinematografii:

Film amerykański jest bardzo przejęty moralnością. To znaczy, że nagła zmiana w losie Kopciuszka przychodzi zwykle jako nagroda za upór w walce z przeciwnościami, za uczciwość, za odrzucenie pokus. Film amerykański jest stale na cenzurowanym. I to w sensie dosłownym, bo podlega ścisłej cenzurze organizacji przemysłu filmowego i cenzurze organizacji społecznych. Musi być 1) kasowy, 2) nie może obrażać przyjętych w tym społeczeństwie zasad moralnych, 3) nie może obrażać żadnych grup zawodowych, klasowych i rasowych (Nowak 1947 nr 30).

Podkreśla zarazem, że film bywa tu skuteczną formą kreowania postaw – w przeciwieństwie do propagandy europejskiej, która nie jest dla odbiorcy atrakcyjna:

Tak więc film w Ameryce nie ma tej swobody co literatura, a jego dążności dydaktyczne, praktyczno-moralne coraz silniej są akcentowane, w miarę jak zaczyna się rozumieć, że ta bajka na ekranie ma potężny wpływ na obyca-

je. (...) Zresztą dydaktyzm wydaje się jedynym wylotem dla amerykańskiego filmu w tej chwili. Amerykanie mają zdolności pedagogiczne: umieją uczyć i wychowywać przy pomocy humoru (Nowak 1947 nr 30).

Literatura

Miłosz śledzi fenomen rankingu sprzedaży książek. Zaczyna posługiwać się określeniem *bestseller* i w korespondencjach omawia aktualne topy księgarskie. Choć irytuje go, że tutejszy rynek książki modelowany jest pod kątem czytelnika masowego, podziwia liczbę nowości oraz wysokość nakładów książek. Odkrywa mechanizmy marketingu wydawniczego mającego na celu nie tylko podniesienie sprzedaży, ale też promocję czytelnictwa. Opisuje zasady działania „Portable Library” wydawnictwa Viking Press, zalety serii „Penguin Books” i „Modern Library”, docenia znaczenie abonamentów i klubów książki (Miłosz 1947 nr 6). Nie odnajduje się jednak w realiach urynkwienia kultury. Z jednej strony z niezadowoleniem przyjmuje fakt rozwiązania USIBA (United States International Book Association), pośredniczącej w międzynarodowej współpracy wydawców i wymianie książek, współdziała więc z UNESCO i międzynarodowym PENklubem. Z drugiej strony uderza go kosmopolityzm tutejszych księgarń. Bogactwo wydawnicze wyzwala w nim energię organicznika – poeta zachęca, by wzbogacić polski rynek książki o pozycje obce, nie tylko najnowsze, wymagające zakupienia praw autorskich, ale o klasykę w lepszych niż dotychczasowe przekładach.

Miasto

Wilnianina nie oszałamia rozmach amerykańskich metropolii. Jego estetyczny wzorzec miasta ukształtowały Paryż, Praga, Rzym i Wenecja, powracające w obrazach poetyckich za oceanem. Nie ukrywa rozczarowania tutejszym pejzażem wielkomiejskim. Z czasem nabiera więcej sympatii dla Nowego Jorku na niekorzyść Waszyngtonu, którego krajobraz uważa za monotony i nużący. Dzięki podróżom służbowym Miłosz poznaje miasta akademickie Nowej Anglii, nie kusi go jednak próba zestawienia kosmopolitycznych metropolii i zamkniętych inkubatorów amerykańskiej nauki. Odwiedza też Polonię w Chicago i Detroit. Miasta te obserwuje jak zabyt-

ki rewolucji przemysłowej. Z upodobaniem stosuje zabieg antykwizacji, opowiadając o centrach przemysłowych jak o eksponatach, oraz ironicznej miniaturyzacji, gdy Chicago zestawia z przedwojennym Radomiem. Oba te chwytły są w planie emocjonalnym przejawem poczucia obcości, a w planie intelektualnym – dystansu wobec cywilizacji amerykańskiej.

Naród

Kraj największej umysłowej apatii, umysłowego snu (...)

Kraj mitów i tabu, kraj myśli w obcęgach. (...)

Kraj znakomitej sprawności, działania, umiejętności pracy, elastyczny, chlubiący się tym, że potrafi dostosować się do każdego warunków i zrobić w ciągu paru lat to, na co inne narody potrzebują wieku. (...)

Kraj mnóstwa religii i mnóstwa świątyń, ale najzupełniej pogański, gdyż religia jest jedynie rytuałem społecznego obcowania, czymś, w czym brać udział wypada, jak wypada chodzić na footballowe mecze. Religia jako działalność charytatywna, kościół jako miejsce zebrań sąsiadów, instytucja tak mocna i trwała, jak instytucja zbierania się na bridge'a czy na whisky. (...)

Kraj o olbrzymiej liczbie ludzi głęboko dobrych, którzy ujście dla swoich tęsknot religijnych znajdują w działaniu na rzecz bliźnich, gotowi są jechać do odległych krajów, w najtrudniejsze warunki, pomagać, leczyć, uczyć, z jedną tylko zapłatą – poczuciem, że są ludziom użyteczni. (...)

Kraj o zręczności niedźwiedzia w zakresie polityki zagranicznej. (...)

Kraj o wciąż wzrastającej liczbie obłąkanych. (...)

Kraj o kręgosłupie przetrąconym przez rewolucję techniczną – nikt poza Amerykanami nie wie, jak straszliwa to była operacja. Z dawnej Ameryki nie zostało nic, nic z uczuć, nic z wierzeń, nic z obyczajów. Nie pomoże wytwarzanie filmowych mitów o historii Stanów Zjednoczonych. Każdy wie, że to tylko legendy, bo w istocie nie ma tradycji, jest zupełna pustka. Stąd rozpaczliwe czepianie się mitów i tabu, ciągła chęć, żeby być *A m e r y k a n i n e m*, tym większa, że nie wiadomo, co to znaczy (Nowak 1947 nr 48).

Passus z cyklu *Życie w USA* zredagowany jest ze znanstwem retoryki. Nie od rzeczy byłoby go czytać wraz z *Moją piosnką...* Paralelizm składowy w połączeniu obrazowymi antytezami to homiletyczny patent, który i tu sprawdził się bez zarzutu. W tej zręcznej diagnozie uderza brak słowa *naród*. Poeta nie był świadom toczących się w latach czterdziestych dyskusji o tożsamości Amerykanów oraz dynamicznego rozwoju American Studies. Miłosz pozostaje w Nowym Świecie opisywanym w relacji

do Starego Świata, będącego dla Nowego nie tylko punktem odniesienia, ale po prostu punktem wyjścia. Nie dostrzega lub bagatelizuje znaczenie powojennej emancypacji Stanów Zjednoczonych, dążenia Amerykanów do samookreślenia narodowego w kategoriach niezależnych od tradycji europejskiej (Edwards, Gaonkar 2010).

O percepcji przestrzeni

Poezie trudno znosić warunki klimatyczne za oceanem. Długo przyzwyczajają się do temperatur i wilgotności powietrza na Wschodnim Wybrzeżu. Kłopoty z adaptacją pogłębia brak poczucia zadomowienia, elementarnej więzi ze środowiskiem. Jeśli człowiek i otoczenie kształtują się wzajemnie, Miłosz składa świadectwa niechęci do poddania się temu procesowi. Czuje się przypadkowym obserwatorem, u którego stan pierwotnego oszołomienia przeradza się w postępujące rozczarowanie, gdy weryfikuje wyobrażenia o Nowym Świecie. Męczy go poczucie nierealności miast. Z początku przytłoczenie Nowym Jorkiem i Waszyngtonem to – poza innymi względami – efekt braku ich mapy mentalnej. Miłosz postrzega je jako całości, bez istotnych punktów orientacyjnych, podziału na dzielnice czy getta. Z czasem w jego relacji to, co obserwowane, coraz mniej różni się od tego, co rzeczywiste. Pogłębia się zarazem jego świadomość związku między opisem i okolicznościami percepcji. Notując obserwacje powstałe w końcu lat czterdziestych, stara się uwzględnić warunki, które na nie wpływały. Od roku 1947 odbywa coraz częstsze i dłuższe podróże. Po zdobyciu prawa jazdy coraz chętniej wyjeżdża za miasto. Po okupacji jego wypowiedzi z 1947 roku wydają się szczególnie znaczące, zwłaszcza ta do Pawła Herta: *Ameryka przywróciła mi smak obserwacji zjawisk tego świata* (Miłosz 2007: 497).

Plastyka

Dla niedawnego awangardzisty związek literatury i sztuk wizualnych, w tym kina oraz fotografii, jest silniejszy niż filiacje muzyki i poezji. Miłosz jest niestrudżonym gościem National Gallery of Art w Waszyngtonie. W Nowym Jorku odwiedza Museum of Modern Art. W jednym ze sprawozdań dla MSZ potwierdza, że poznał Peggy Guggenheim (Miłosz AMSZ

z. 21, w. 87, t. 1186). Jest pierwszym komentatorem kolekcji Guggenheimów i entuzjastycznie opisuje wystawę sztuki „Art of This Century” zorganizowaną w Nowym Jorku pod ich patronatem (Miłosz 1947 nr 7). Oglądanie prac Picassa, Braque’a, Matisse’a, Rouaulta, Dufy’ego wyzwala w nim refleksję: *w jakim stanie wrażliwości i upodobań artystycznych wyszliśmy z wojny* (Miłosz 1947 nr 7)? Jest to pytanie o kształt sztuki, a w węższym zakresie o kształt plastycznej awangardy. Charakterystyczne, że poeta wróży śmierć wysokoartystycznej awangardy i powrót do realizmu. Nie trzeba dodawać, że taki rozkład wartości estetycznych raczej go nie martwi. Komentuje kubańskie i meksykańskie malarstwo polityczne Diego Rivery i Davida Alfaro Siqueirosa, autora malowideł inspirowanych sztuką indiańską. Poznaje współczesną sztukę Amerykanów innych ras, w tym czarnoskórych oraz Indian. Tym drugim poświęca sporo miejsca w publicystyce dla „Nowin Literackich” w prekursorskiej refleksji o komercjalizacji sztuki.

Rasizm

Miłosz powtarza, że:

jedyni żywi ludzie (...) to Murzyni i Indianie – jeżeli wziąć grupy ludzkie, a nie jednostki. A więc najniżsi, najbiedniejsi, najbardziej upośledzeni. Meksykańscy, którzy w masie żyją na poziomie chłopów polskich, albo jeszcze niższym, są żywi – czują, kochają, tworzą sztukę, wypełniają tłumami sale wystawowe, stąd soki czerpie wielkie, lewicowe, polityczne malarstwo meksykańskie (Miłosz 2007: 428).

Interesuje go ich sytuacja społeczno-ekonomiczna oraz warunki rozwoju ich kultury. W raportach dla MSZ i korespondencjach prasowych porusza problem rasizmu. Odcinając się od krajowych krytyków, którzy uczynili z rasizmu łatwe narzędzie atakowania Ameryki, rzeczowo opisuje poziom życia społeczeństwa wielorasowego. Omawia związek między rasą i miejscem w hierarchii społecznej. Podkreśla, że status czarnoskórych oraz imigrantów z Europy Środkowej i Wschodniej jest podobny, lecz imigranci szybciej awansują w warunkach konkurencji. Odkrywa, że z powodów materialnych Murzyni i Polacy bywają częstymi sąsiadami w ubogich dzielnicach oraz że antagonizmy między białymi i Afroamerykanami dotyczą najczęściej tych grup. Zaznacza jednak, że *stopa życiowa ludności murzyńskiej, bardzo niska jak na amerykańskie stosunki, jest jednak w tej*

chwili zapewne wyższa niż stopa życiowa mieszkańców Polski (Nowak 1947 nr 7).

Wątek rasizmu podejmowany w korespondencjach można śledzić jako przykład autocenzury. Z jednej strony poeta nie omija tematu dyskryminacji, z drugiej nie wspomina o segregacji rasowej. Nie dostarcza krajowej propagandzie dowodów – przeciwnie, opisując wystawy malarstwa i rzeźby murzyńskiej pozbawia argumentów tych, którzy problem rasizmu uczynili podstawą wszelkich wypowiedzi o Ameryce.

Szkolnictwo

W cyklu *Życie w USA* Miłosz notuje:

Szkoła jest tutaj zabawą: polega na wielkiej ilości śmiechu. Dziecko jest zmartwione, jeżeli któregoś dnia nie może pójść do szkoły. Przy pomocy tego śmiechu i swobody wpaja się niewzruszone zasady społecznego obcowania. Przede wszystkim tępi się pokorę, nieśmiałość i służbistość. Nauczyciel jest tylko kolegą, nie „panem”. Rezultat: dwunastoletni chłopiec zachowuje się jak pełnoprawny obywatel. Nie widzi się czerwienienia się, niepokoju, co zrobić z rękami, podstępnej, sztucznej grzeczności wobec „starszych”. Poza tym równość płci. Siedemnastolatek zachowuje się identycznie jak jego rówieśnica (Nowak 1947 nr 46).

Aktywność attaché kulturalnego wymagała współpracy ze światem akademickim. Poeta z uznaniem wypowiada się o programie bezpłatnych studiów dla weteranów wojennych – inicjatywie Trumana. Jego uwagę zwraca pedagogiczna funkcja mediów. Obserwuje zarazem rozwarstwienie amerykańskiego społeczeństwa. Kraj najnowocześniejszych technologii to równocześnie rzesza ludzi w stanie umysłowego letargu, opisana zjadliwie w wierszu *Central Park*. Miłosz próbuje uchwycić głębsze znaczenia tej sprzeczności. Mówi o znikomej roli intelektualistów w życiu publicznym i braku rezonansu ich działalności. Opisuje środowiska twórców i uczonych zamknięte w akademii, poza którą nie przenikają ich idee. Nazywa ich *braminami* (Nowak 1947 nr 31), a kampusy porównuje do *świeckich klasztorów* (Miłosz 2007: 178–179). Specjaliści, jak zauważa, nie podejmują dialogu społecznego. Z kolei kult wiedzy praktycznej pozostawia masy obojętnymi na wyrafinowanie uczonych i artystów. Po kongresie UNESCO pisze:

Zjazd ten, jak zresztą liczne zjazdy tego typu w Ameryce, był dla obserwatora zjawiskiem gorszącym. Najwybitniejsze nazwiska tutejszego świata uniwersyteckiego spędzały czas na dyskusjach najzupełniej sterylizowanych i starannie unikających konkretności. Chwilami obserwator miał wrażenie, że uczestniczy w obradach ludzi pomieszanych na umyśle, jakkolwiek ta metoda mówienia o niczym nie jest pozbawiona intencji i sprytu (Miłosz AMSZ z. 21, w. 83, t. 1127).

Uwagi o wewnętrznym izolacjonizmie w Ameryce to swoista uwertura do *Widzeń nad Zatoką San Francisco*.

Technika

Życie codzienne Miłoszów ułatwiały urządzenia jak *lodownia elektryczna, pralka elektryczna* (Nowak 1946 nr 51–52), o której wilnianin mówi, że *sama pierze, płucze, wyżyma i suszy* (Nowak 1946 nr 51–52), radiodbiornik zwany *aparatem radiowym* (Nowak 1946 nr 51–52), klimatyzacja, telewizor etc. W warunkach hossy popyt na te towary rósł tak szybko, że korespondent komentuje ten fakt w cyklu *Życie w USA*. Ciekawi go nie tylko postęp techniczny w przemyśle samochodowym czy gospodarstwa domowego. Przyszłość gospodarki amerykańskiej wiąże z rozwojem przemysłu zbrojeniowego. Dziś zabawnie brzmi jego poufne doniesienie o *tańszym aparacie, przy którego pomocy można będzie już wkrótce oglądać z Ameryki to, co się dzieje na ulicach Warszawy czy Szanghaju* (Nowak 1947 nr 1). Dostępność wygod technicznych każe mu podjąć przedwojenną refleksję o wpływie procesów modernizacyjnych na człowieka. Miłosz rozwija koncepcję naturalizacji techniki, której tłem jest myśl europejska przełomu XIX i XX wieku. Nic nie wskazuje, że zetknął się z pismami Lewisa Mumforda, który kwestię tę podejmował z perspektywy lokalnej.

Użyteczność

Kiedy i pod jakim wpływem kształtuje się Miłoszowska reguła użyteczności? Po lekturze pism Jacques'a Maritaina? W czasie wojny? W Ameryce, gdzie tradycja pragmatyzmu znajdowała przedłużenie w codziennym życiu? Na skutek obserwacji amerykańskiego *homo oeconomicus*, minimalizującego wysiłki w osiągnięciu maksymalnych korzyści? Pod wpływem

angielskich poetów i pisarzy oświeceniowych? Słowo „pożyteczny” powtarza się w jego pismach z lat czterdziestych zbyt często, by je przeoczyć. Mając na uwadze tytaniczną aktywność poety w funkcji attaché kulturalnego, wolno domyślać się, że jego doświadczenie amerykańskie uczyniło z reguły użyteczności nadrzędny imperatyw.

Wolność mediów

Pod presją związków zawodowych skrócono w Ameryce tygodniowy wymiar czasu pracy i wydłużono urlopy. To w warunkach hossy dało ludziom więcej wolnego czasu, co wykorzystał przemysł rozrywkowy. W 1947 roku Miłosz pisze:

Tzw. soap-operas, czyli słuchowiska opłacane przez wielkie koncerny przemysłowe, budzą zainteresowania dla literatury sensacyjnej najniższego gatunku. Jedynym wyjątkiem w tym morzu bzdury są dość obszerne wiadomości polityczne. Ponieważ film odznacza się na ogół podobnymi właściwościami, dwa najpotężniejsze w życiu Ameryki środki ludzkiego porozumienia oddane są na służbę czegoś, co najdelikatniej można określić jako programowy antyintelektualizm (Nowak 1947 nr 1).

Dawny pracownik radia żyzma się na przerywanie programów reklamami, nadmierną ilość płatnych ogłoszeń w prasie. Analizuje postępujące w Ameryce zjawisko konsolidacji środków przekazu oraz przeobrażenia rynku informacji na skutek postępu i koncentracji kapitału. Monopolizacja przestrzeni informacyjnej budzi jego niepokój o wolność mediów. Maleje ona pod wpływem ekonomii: gdy coraz więcej osób czerpie informacje z radia i telewizji, rosną koszty utrzymania gazet. Przeciwdziałać ma temu tworzenie koncernów. Korespondent wylicza, ile dzienników znikło od roku 1909 do lat czterdziestych. Ich upadek łączy z konsolidacją rynku, na którym koncerny kontrolują większość tytułów. Największe zagrożenie widzi w upadku gazet lokalnych. W miejscowościach, gdzie wydawany jest jeden dziennik, opinia publiczna dysponuje informacją z jednego źródła, zwłaszcza że lokalne stacje radiowe też najczęściej pozostają w rękach właściciela gazety. Monopolizacja sięga głębiej, bo dotyczy samych informacji:

Tylko część materiału publikowanego w prasie wychodzi spod pióra zespołów redakcyjnych. Prasa prowincjonalna dostaje gotowe artykuły wstępne, ilustracje, opowiadania itp. od specjalnych syndykatów prasowych i agencji.

95% dzienników korzysta z usług jednej z trzech agencji nowin: International News Service (kontrolowana przez koncern Hearsta), United Press (kontrolowana przez „łańcuchowy” Scripps-Howards), Associated Press (własność grupy wydawców) (Nowak 1947 nr 21).

Na tej podstawie Miłosz wyraża pogląd, że wolność mediów w Ameryce zanika. Trudno podejrzewać go o intencje propagandowe, tym bardziej że posługuje się raportem komisji niezależnych ekspertów afiliowanych przy Uniwersytecie Chicagowskim. W krytyce tej kryje się raczej niewyrażona, zawiedziona wiara w jeden z mitów założycielskich Nowego Świata, rozczarowanie, że i tu względy ekonomiczne pogrzebały utopijne nadzieje na zbudowanie idealnej demokracji.

Zimna wojna

Truman wycofał angielsko-amerykańskie wojska ze strefy Niemiec przeznaczonej wcześniej dla ZSRR. W czerwcu 1945 roku Stany Zjednoczone uznały rząd polski, a w grudniu rządy Bułgarii i Rumunii. Dopiero wobec radzieckiej interwencji w Iranie następuje usztywnienie polityki zagranicznej Trumana. Nowy kurs staje się wyraźniejszy po wizycie Churchilla w lutym 1946 roku – w jego mowie fultońskiej po raz pierwszy pada określenie „żelazna kurtyna”. W sprawozdaniach dla MSZ dyplomata obszernie omawia jej znaczenie. Od 1947 roku opracowywano nową strategię w relacjach amerykańsko-sowieckich. Miłosz zaznacza ten zwrot. Zwraca uwagę na Henry’ego Wallace’a, który nie dostrzegał zagrożenia w stosunkach Stanów Zjednoczonych z ZSRR. Relacjonuje oceny Rosji sowieckiej w kręgach Progressive Citizens of America i Union for Democratic Action, z których miałyby się wyłonić trzecia, postępową partia. Gdy w administracji Trumana zwyciężyła opcja polityki „powstrzymywania” i nastąpiło odwołanie Wallace’a oraz sekretarza stanu Jamesa Francisa Byrnesa, a miejsce tego drugiego zajął George Marshall, o wydarzeniach tych korespondent donosi polskiemu czytelnikowi (Nowak 1947 nr 9). Ale gdy wydarzenia w Grecji i Turcji wiosną 1947 roku przyniosły fiasko polityki „powstrzymywania”, jego publicystyka dotyczy rasizmu, błędnych wyobrażeń Polaków o Ameryce oraz twórczości G. H. Wellsa. Autor nie tylko nie relacjonuje doktryny Trumana, ale także w jej uproszczonej ocenie posługuje się *bon motami*, by *de facto* ją zdyskredytować. Dopiero w kwietniu powraca do tematu polityki zagranicznej, w tym realizacji programu *get*

tough with communists i get tough with Russia. W przemówieniu zawierającym wykładnię tzw. doktryny Trumana słyszy echa mowy fultońskiej. Twierdzi, że jej ton wiązał się ze wsparciem Marshalla przebywającego wówczas z wizytą w Moskwie. Szydzi ze słynnej akcji usuwania komunistów z własnych szeregów. Gdy w 1947 roku Kongres przegłosował ustawę o wsparciu Greków i Turków, wycofanie się Anglików z tego regionu Miłosz uważa za próbę ochrony chwiejącego się imperium kolonialnego i celnie punktuje związki między ofertą pomocy a interesem politycznym Stanów Zjednoczonych.

Bibliografia

- Edwards B.T., Gaonkar D.P. (red.). 2010. *Globalizing American Studies*, Chicago: University of Chicago Press.
- Johnson J.W. (red.) 1933. *The Book of American Negro Spirituals*, musical arrangements by J. Rosamond Johnson, additional numbers by Lawrence Brown, New York: The Viking Press.
- 1933. *The Second Book of American Negro Spirituals*, musical arrangements by J. Rosamond Johnson, additional numbers by Lawrence Brown, New York: The Viking Press.
- Kinsey A.C., Pomeroy W.B., Martin C.E. 1948. *Sexual Behavior in the Human Male*, Philadelphia: W.B. Saunders.
- 1953. *Sexual Behavior in the Human Female*, Philadelphia: W.B. Saunders.
- Merrill F.E. 1948. *Social Problems on the Home Front. A Study of War-time Influences*, New York: Harper & Brothers.
- Miłosz Cz. (Żagarysta). 1947. *Zabawy i spory*, „Odrodzenie” 44, s. 6–7.
- Miłosz Cz. 1947. *Książki i pisma w Stanach Zjednoczonych*, „Odrodzenie” 6, s. 1–2.
- 1947. *Abstrakcja i poszukiwania*, „Odrodzenie” 7, s. 3–4.
- 1948. *Negro spirituals*, „Nowiny Literackie” 26, s. 4.
- 2007. *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków.
- Nowak J.M. (Miłosz Cz.) 1946. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 51–52, s. 10.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 1, s. 7.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 7, s. 9.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 8, s. 3–4.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 9, s. 4.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 10, s. 2.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 21, s. 5.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 27, s. 8.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 30, s. 5.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 31, s. 1.
- 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 46, s. 4.

——— 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 47, s. 5.

——— 1947. *Życie w USA*, „Odrodzenie” 48, s. 1.

Sprawozdanie z oddźwięków Kongresu Wrocławskiego na tutejszym terenie (4 XI 1948), archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ), Departament Prasy i Informacji zespół 21, wiązka 92,teczka 1254.

Sprawozdanie z czynności za czas od 7 II 46 r.– 30 III 1946 z działu kultury i sztuki – radca Czesław Miłosz. Raporty propagandowe [Sprawozdania z działalności Attaché Kulturalnego Konsulatu Generalnego R. P. w Nowym Yorku sporządzone przez Czesława Miłosza za okres od lutego od 1 września 1946 r.], AMSZ, DPI, z. 21, w. 87, t. 1186.

UNESCO [Sprawozdanie ze zjazdu Komisji UNESCO w Waszyngtonie w dniach 9–10 września 1949 r.] [Ref. Cz. Miłosz – Amb. R.P. w Waszyngtonie.] (1949). AMSZ, DPI, z. 21, w. 83, t. 1127, s. 1–2.

Słowa kluczowe: kultura, gospodarka, polityka amerykańska za prezydenta Trumana, kształtowanie wizerunku Stanów Zjednoczonych w powojennej prasie polskiej, Miłosz w konfrontacji z Ameryką, Miłosz jako zagraniczny korespondent prasowy

MIŁOSZ'S AMERICAN ALPHABET

This article presents a selection of Czesław Miłosz's comments on American culture, economy and politics during his diplomatic service in the United States in the years 1946–1950. They were formulated in his postwar correspondence as well as in a series of articles “Life in USA”, which he published under a pseudonym of Jan M. Nowak in *Odrodzenie* from 1946 to 1947.

Key words: American culture, economy, politics under president Truman, an image of the United States in Polish postwar press, Miłosz confronted with America, Miłosz as a foreign correspondent